



Wm

PROMIEN

PISMO MŁODZIEŻY

Rok VIII.

maj 1933 r.

Nr. 8.

Wszyscy chcijemy
dokonać

Promień

Dokona
kto może! Mick.

Miesięcznik Młodzieży Gimnazjalnej w Ostrowie (Wlkp.)
nakładem T. T. Z-u.

Kierownik wydawnictwa : Norbert Kasprzak	Redaktor odpowiedzialny : Prof. St. Komeza	Redaktor naczelny : Edward Serwański
---	---	---

IRENUMERATA : W miejscu rocznie 2,95 zł. kwart. 75. pojed. numer 30 gr.
Z wysyłką rocznie 3,15 zł. kwart. 1,05. pojed. numer 35 gr.

Z okazji zbliżających się Imienin Pana Profesora, Kuratora
T. T. Z-tu i „Promienia”, składamy Drogiemu Solenizantowi

serdeczne życzenia,

zdrowia, szczęścia i pełni sił w jak najpóźniejsze lata a
przedewszystkiem jak najpomyślniejszych owoców pracy
nad uspołecznieniem młodzieży i przygotowaniem jej do
trudnej i mozolnej a wzniosłej, służby dla państwa.

Niech te życzenia będą dowodem głębokiej wdzięcz-
ności za tak ofiarną pracę!

Wydawnictwo „Promienia”.

Wyrosła wdzięczność, wyrosła pieśń.
Tętniąca rytmem młodości.
Za trud, za pracę, za silną cieśń
Chylimy głowy z wdzięczności.

Otwórzmy więc serce tajemnic drzwi
I w naszej szczerej podzięce
Życzymy nieprzeliczonych dni
I trosk li tylko dziecięcych.

m. j.

3 Maj

„Święta miłości kochanej Ojczyzny,
Czują Cię tylko umysły pocziwe...”

... Wolności! której dobra nie docieka
Gmin jarzma zwykły, nikczemny i podły;
Cecho dusz wielkich! ozdobo człowieka,
Strumieniu boski, cnót zaszczycon źródły!
Tyś tarczą twoich Polaków od wieka,
Z ciebie się pasmem szczęścia nasze wiodły.
Większą nad przemoc — a kto ciebie godny
Pokruszył jarzma, albo padł swobodny”.

Ignacy Krasicki

Pod koniec Wieku Oświecenia poczęły w Europie zachodzić bardzo poważne zmiany polityczno-społeczne. Świat starych porządków, wierzący tylko w skostniały konserwatyzm, napróżno dokonywał rozpaczliwych wysiłków, by opanować sytuację, by przeciwstawić się nowym prądom, które domagały się zmiany przestarzałych form państwowych w rozwiniętym i przekształconym życiu społeczeństw a przede wszystkim żądały swobód.

Mrok polityczny, który ogarnął cały prawie świat rozjaśnił potężny płomień wolności. Społeczeństwa załapały się z całą siłą do rozerwania kajdan hamujących ich życie — zabrały się do walki z odwiecznym absolutyzmem, pragnąc jedynie wolności.

Tymczasem u nas, w Polsce, w przeciwieństwie do ogólnych przemian, jakie zaczęły się dokonywać walczone z anarchją, zwyrodniała, dochodząca do bezradności wolnością, która, wbrew temu co światu niosła, przygotowała grób dla Rzeczypospolitej.

Upadające drogie ciało kochanej Ojczyzny podtrzymały ręce synowskie — serca, płonące gorącą dla Niej Miłością. Dzięki jednostkom tylko w okresie takiego upadku moralnego, duchowego, pełnego niesłuchanie wstrętnych wypadków, egoizmu, sobkostwa, zdrad, przekupstw, w okresie, w którym nieszczęśliwa Polska stała się igraszka czarnych zaborców, zrodził się czyn olbrzymiej doniosłości.

Epokowe dzieło tworzyło się potajemnie, w obawie, aby go przedwcześnie nie zniszczono; tworzył się niesłuchanie piękny i zdrowy czyn zdala od wszelkiej zgnilizny, która panoszyła się wokół, tworzył się wśród zaciętej walki pomiędzy przedstawicielami zła i egoizmu szlacheckiego a przedstawicielami gorącej miłości ojczyzny.

I jak z jednej strony zaślepiony i rozwydrzony ogół pchał całą siłą państwo i siebie samych w czarną przepaść, tak z drugiej z większą jeszcze siłą i wytrwałością, z pełnym poświęceniem patrioci — „przyjaciele nowej ustawy” — kuli i pracowali „by dobrze było ojczyźnie!”

Nie patrząc na spiski i knowania obcych, rodaków a nawet braci, odważni, zaparwszy się siebie samych dokonali wreszcie dzieła, budując nową opokę — skałę, na której wznosił się poraz ostatni, dumny z swych synów, Orzeł Biały. Rozłożywszy swe skrzydła nad nieszczęśliwą, starganą Rzeczpospolitą, doniósł światu o zwycięstwie potężnego Ducha Narodu polskiego nad zgnilizną, doniósł, że „Jeszcze Polska nie zginęła...”

Padły drogocenne słowa — dostojne wyznanie, które zawierało najistotniejszą treść wiekopomnej uchwały :

„...Poznawszy zadawnione rządu naszego wady, a chcąc korzystać z pory, w jakiej się Europa znajduje, i z tej dogorywającej chwili, która nas samym sobie wróciła, wolni od hańbiących obcej przemocy nakazów, ceniąc drożej nad życie, nad szczęśliwość osobistą — egzystencję polityczną, niepodległość zewnętrzną i wolność zewnętrzną narodu, którego los w ręce nasze jest powierzony, chcąc oraz na błogosławieństwo, na wdzięczność współczesnych i przyszłych pokoleń zasłużyć, mimo przeszkód, które w nas namiętności sprawować mogą, dla dobra powszechnego, dla ugruntowania wolności, dla ocalenia Ojczyzny naszej i jej granic, z największą stałością ducha niniejszą Konstytucję uchwalamy i tę całkowicie za świętą, za niewzruszoną, deklarujemy.”

Uchwalono Konstytucję.

Naród dumny z pięknego czynu podniósł głowę — był w tej chwili godnym swych bohaterskich przodków: Chrobrych, Jagiellonów

A jednak wszystko upadło. Tak chciało dziejowe fatum. Runął olbrzymi jeszcze gmach państwowości polskiej, co się kiedyś rozkładał od morza do morza; krwawe pazury rozerwały ciało Rzeczypospolitej — pozostał tylko odrodzony Naród. Stary świat szlachecki, — ci „wielcy i mali, bohaterzy i karły”, pomimo takiego zepsucia, — miał tyle jeszcze zdrowej siły, że mógł, w ostatniej godzinie bytu politycznego Państwa polskiego, rzucić braciom żywą płonąca pochodnię — światło odrodzenia, wiary ufności.

Poszedł Naród w krwawe boje, zraszając obficie własną krwią pobojowiska świata od Mantui, Hiszpanji po Moskwę, od San Domingo, Savannah po Kair i Waterloo; nie było ziemi, gdzieby Polak nie walczył.

Trzykrotnie zrywał się Naród do walki z zaborcami o ziemię ojczystą, trzykrotnie domagał się orężem zwrotu kochanego gniazda i wolności. Nieprędko jednak wybiła właściwa godzina.

A gdy Bóg ręką skinął... poprzez morza własnej i obcej krwi, poprzez zwały strzaskanych dzieł — z błotem i krwią ludzką zmieszanego oręża, poprzez zerwane żelazne okowy i straszne stosy bohaterskich bratnich ciał, poprzez pożogi, zgłiszcza — popioły Narodu polski dorwał się do Wolności do Zwycięstwa.

Dziś wiemy najlepiej czem była właściwie Konstytucja dla Narodu:

Wiemy, że stała się spójnią duchową, cstoją starganych serc, kuźnią rycerskich czynów, źródłem zgody i miłości, stała się gniazdem zdrowej myśli — ideałem, który stworzył Polskę Odrodzoną.

W każdą rocznicę najpiękniejszego święta narodowego hołd składamy twórcom Konstytucji 3-Maja; nie zapomnijmy jednak obok tego hołdu w dzisiejsze święto ponowić uroczysty ślub dozgonnej miłości i przywiązania dla Tej, która jest naszym życiem — chwałą.

Skupmy dziś na chwilę myśli, z otwartemi oczyma wstąpmy w głębie naszych dusz i spytajmy siebie czy jesteśmy godnymi synami Odrodzonej.

Może pojawi się rumieniec wstydu na twarzy, może zakręci się w oku gorzka łza, a może sumienie zawoła:

— Gdzie twa Służba, synu?

Jaką dać odpowiedź?

Skrucha i potok łez nie wystarczy.

Spójrzmy z obrzydzeniem za siebie, na własne pola, na których zamiast owoców, niewdzięczność rośnie i zgodnym okrzykiem, płynącym z głębin naszych dusz, zawołajmy:

— Nie!!! Do odwrotu!!!

A potem w karnym i zwartym szyku, z podniesionem czołem do Służby...

Wszystkich wezwijmy i naprzód! z hasłem:

„Dla Ciebie, Polsko i dla Twej Chwały”.

Miejmy zawsze tyle siły, byśmy na nowo odrodzeni w Odrodzonej, mogli zupełnie szczerze uderzyć zgodnym chórem:

— Niech żyje Najjaśniejsza Rzeczpospolita!!!

Niech żyje Naród Polski, nieodrodny syn wielkich Ojców, Twórców Konstytucji 3-Maja!

Serwański.

Dziejowe znaczenie Konstytucji 3-maja

Rok rocznie obchodzimy uroczyste dzień uchwalenia Konstytucji 3-maja: obchodzili go nasi przodkowie, co ją utworzyli, potem ich potomkowie w czasach niewoli, aż wreszcie doczekał się w odrodzonej Ojczyźnie nominacji już nietylko na święto narodowe, lecz i państwowe.

Instynkt zdrowy narodu odczuwał, a mądrość jego przywódców oceniała ten fakt dziejowy, jaki się wydarzył 3-maja 1791 r., jako najważniejszy w dziejach naszych, doniosłością przewyższający wszystkie inne, czy czyny wojenne, czy dzieła pokoju.

Żaden z nich nie był tak „zjawiskiem olbrzymiem“, jak Konstytucja. Po dwu blisko wiekach upadania Polski przyszła jako zbawienie nagle i niespodziewanie. Naród ocknął się z wiekowego marazmu i odnalazłszy w sobie zasób sił żywotnych, zaczął żyć nowem życiem.

Zbudził się w narodzie instynkt zachowawczy, zdrowy, mimo dawniejszego upadku, odżył duch obywatelski, rozgorzała miłość ojczyzny, która kazała zrobić ofiarę stanowi uprzywilejowanemu dla ratowania państwa.

Rozdwojenie pośród sąsiadów — zaborców, pozwoliło patriotom na przeprowadzenie reform na Sejmie czteroletnim, których ukoronowaniem była Konstytucja 3-go maja r. 1791. Usunęła ona z organizmu społecznego i państwowego Polski, to wszystko, co było w nim niezdrowego, a więc: upośledzenie stanów niższych, frymarkę tronem i niemoc rządu. W ten sposób naprawiono błędy przeszłości i rzucono fundament pod nowożytną organizację społeczeństwa i państwa. I oto właśnie wtedy, gdy Polska weszła na drogę, dającą jej prawo do życia na równi z innymi narodami i państwami Europy, przemoc zewnętrzna położyła kres jej istnieniu!

Ale Konstytucja 3 maja pozostawała żywą, mimo upadku politycznego, jako dokument odrodzenia się moralnego narodu, który wyrzekł się sam dobrowolnie „ideałów złotej wolności i wyłączności szlacheckiej“ i zrobił pierwszy krok na drodze do przyszłego zrównania stanów — polskiej demokracji.

Konstytucja pozostała żywą, jako wzór, jak miłość Ojczyzny zwyciężyła egoizm i prywatę stanów i jednostek, jak duch obywatelski, duch ładu i porządku zapanował nad duchem anarchji. To, co gdzieindziej dokonywało się na drodze krwawej rewolucji, podniesionej przez pokrzywdzonych, to u nas stało się z woli tych w narodzie, co byli uprzywilejowani, ale odczuli krzywdę braci i zrozumieli potrzebę ratowania państwa. Niezwykły w dziejach, w swoim rodzaju jedyny wypadek! Chwila dziejowa osobliwa „jedna z tych chwil, na które Bóg wieki każe czekać narodom, o których potem wieki pamiętać muszą“. (Balzer).

„Uważaj Konstytucję 3 maja“ — powiedział Kołłątaj — „jak ostatnią wolę konającej ojczyzny! Zachowujaj uczucia braterstwa względem ludu miejskiego, sprawiedliwość najściślejszą względem ludu wiejskiego! Tym sposobem najgodniej się zemścisz, przygotujesz zmianę losu przyszłych pokoleń i uskuteczysz głęboką przestrożę filozofa genewskiego (Rousseau'a), tak upominającego naród polski: Polacy! jeżeli przeszkodzić nie zdołacie, aby was nie pozarłi sąsiedzi, starajcie się, aby was strawić nie mogli!“.

Ten testament i przykazania nosili Polacy w sercu i wypełniali przez długie lata niewoli. Więc spełniły się słowa Kołłątaja wraz z przestrogą Rousseau'a i zasada Staszica:

„Paść może i naród wielki, zniszczyć może tylko nikczemny!”

Naród polski skonsolidował się i zachował swą narodowość. I nie dość na tem! Naród, który upadł, odrodziwszy się w pierw w Konstytucji 3-go maja, musiał powstać. Polacy doczekali się wskrzeszenia ojczyzny, spełniła się wiara Mochnackiego: „że kto tak umiera, niech wierzy, że zmartwychwstanie!”

Ale i w odrodzonej ojczyźnie nie straciła Konstytucja 3 maja swoich wartości wychowawczych dla żyjącego pokolenia. Zdawać by się powinno, uwzględniając nawet deprawację zaborców i wojny światowej, że naród, odzyskawszy byt niepodległy, rozpocznie nowe życie, nawiązując naprawdę do tradycji Konstytucji. Tymczasem stało się nieco inaczej. Wprawdzie powołano się na ustawę rządową 3-go maja, stwarzając nową w marcu r. 1921, ustanowiono 3-cim maja świętem państwowem, manifestuje się co roku swe uczucia patriotyczne, ale mało kto wzoruje się na cnocie przodków! Co stanowiło ją w pamiętnym 3-cim maju? Oto wyzbycie się tych namiętności, o których wspominają twórcy Konstytucji w jej wstępie, z miłości do Ojczyzny, dla jej ocalenia, więc złożenie egoizmu na ołtarzu Ojczyzny. Wielkiej Konstytucji 3-go maja najlepszy oddamy hołd, gdy jedności i solidarności potrafimy dochować we wszystkich stanach i zatrudnieniach, mimo sporów drażliwych i głębokich; gdy niezmienna cechować nas będzie rozważa; gdy zdobędziemy się na głębsze pojęcie i sumienniejsze pełnienie publicznych obowiązków; gdy wreszcie okażemy zaciętość w dobrem, której nie łamią ani ofiary, ani trud i znużenie.

W dzień 3-go maja trzeba zrobić rachunek sumienia, a po nim niech nastąpi czyn, co Ojczyznę i wolność zachowa. Niech będzie nim bezinteresowny wysiłek pracy wszystkich bez wyjątku w zgodzie i jedności dla poratowania Ojczyzny.

Zaknijmy „bóstwa szczęścia narodu”, jak niegdyś 142 lata temu, Potocki, poseł lubelski zaklinał: „Na to wszystko, cokolwiek świętego i miłego w nazwisku ojczyzny serce poczciwe czuje, abyśmy odrzuciwszy wszelkie zawody, uwieńczyli dzień dzisiejszy zgodą i jednomyślnością powszechną”.

Tradycja Konstytucji musi żyć w narodzie, musimy dorównać przodkom naszym pod względem ducha obywatelskiego i miłości Ojczyzny!

Jak przed 142 laty, „salus Reipublicae” zwyciężyła wszystko, tak i teraz i zawsze niech ona jedynie będzie dla nas „suprema lex”.

Alfred Fudziński.

Trzeci Maj

Zabiły dzwony, zagrzmiały działa
Od gór do morza wieść poleciała
O Trzecim Maju...
Wieść to ogromna, — wieść to potężna,
Świadcząca o tem, że jest też mężna
Nasza Ojczyzna.
O! wielka Ona, a mężna duchem,
Bo skuliła lud swój mocnym łańcuchem —
— Bratniej miłości.
Bratniej miłości nie mocen skruszyć,
Ani rozerwać, ani też wzruszyć
Nikt z nieprzyjaciół.
Wiedzieli o tem nasi przodkowie,
Że gdy swój naród zjednoczą, zespola
Ducha zaś z gnuśnej niewoli wyzwolą —
To się nikt z wrogów rzucić nie waży
Na ziemię naszą — gdy będziem na straży.
W tem przekonaniu i w tej świętej myśli,
Że to się stanie — co Stwórca nakreśli
Wzięli się mocno do tej naszej sprawy
I dokonali czyn wielki, bez mjary —
Choć nie skupion trudy... ani krwawy
Jednak tak wielki — że aż nie do wiary;
Bo ponad kraj nasz wzbil się ptak Swobody
Ogłosił światu, że prócz jednej zgody
Miłość i równość złączyła Polaków...

Kiedy ta wieść się po kraju rozniosła,
Niższych — do wyższej godności podniosła; —
Do miasta stukła — drzwi chaty otwarła,
Łzę pokrzywdzonych niejedną otarła
I aż do kresów się naszych doniosła,
Jak wicher mocna — radosna jak wiosna...
To powróciła zwiększona stokrotnie,
By po Europie rozbrzmieć tysiąckrotnie.

I oniemiły z podziwu narody,
Że w Polsce weszła Jutrzenka Swobody,
I że w tym kraju nierządem stojącym
Złęgli się ludzie — co imię Jej brzmiałem
Echem po wszystkich roznieśli ziemicach.

Z gór zaś Karpackich zjechali husarzy
Kryci żelazem, w otwartych przyłbicach.
Zjechali po to, by stanąć na straży, —

Stanąc z radością zdumą i na licach.
 A któż zbudził tych dzielnych rycerzy
 Śpiących w Karpatach snem długim, wiekowym?
 — Surma z wawelskiej zbudziła ich wieży,
 Surma — głos ludzki krzykiem miljonowym
 Wstrząsnęła Polską od Tatr, aż po morze.

A we Warszawie na królewskim dworze,
 Gdzie się cieszą, bawiono, tańczono
 Najjaśniejsze też imię sławiono
 I gdzie krążyły puchary i dzbany
 Jeden brzmiał okrzyk dla wszystkich kochany:
 Wiwat Trzeci Maj! Wiwat wszystkie stany!

Józef Rajski.

Święto Narodowe 3-ci maj

Mimo półtorawiekowej blisko przegrody dzielącej nas od wielkiej i nazawsze zapisanej w sercach i umysłach naszych chwili, z radością i zapalem przyspasabiamy się do godnego uczczenia Konstytucji 3-go maja.

Święto to, święto „Konstytucji 3-go maja” obchodzimy szczególnie uroczystie i radośnie, okazując swe uczucia, wobec Naszej Ojczyzny.

My, Polacy, możemy być dumni, że Ojczyzna Nasza, już przed wiekami kroczyła rozumną drogą. U nas nie gwałtem i walką wywalczyły stany swe prawa, lecz dobrowolnie, z zrozumieniem.

To też w dniu 3-go maja, jako w dniu naszego Święta Narodowego, radujmy się całym sercem i uświadamiajmy sobie, jak bolesna krzywdą były rozbiory Polski.

Maj, to miesiąc piękny, pełen osłonecznionej radości, przynoszący nową chęć do życia.

To też w tym miesiącu, w dniu 3-go maja, w dniu Wielkiej rocznicy, budzącej Polaków do nowego życia i nowej pracy, schylimy czoła, składając cześć i hołd przed cieniami Twórców tej Konstytucji, jak i przed cieniami Wielkich naszych Bohaterów, łącząc bezgraniczną naszą radość i zadowolenie, że żyjemy w wolnej i niepodległej naszej Ojczyźnie — Polsce.

Jan Dziubka (III. a)

Dlaczego obchodzimy rocznice narodowe.

Refleksje.

Na każdym Polaku spoczywa brzemie tysiącletniej naszej historii z jej zwycięstwami i klęskami, wielkością i niedolą, cnotami i grzechami.

Ludzie dzisiejsi żyją tylko teraźniejszością. W momencie, gdy ktoś sobie uświadomi minione wypadki, stają się one już dla niego przeszłością. Wywołując z przeszłości zdarzenia, przeżywamy je jako teraźniejsze. Gdy wspomnienia odnoszą się do wielkich wypadków dziejowych, łączymy się z nimi czując ich potęgę. Jednocześnie wznoszą one nas i uszlachetniają.

Za pomocą instynktu lub też rozumu wyciągamy z historii te zdarzenia, które wskazują na kulturalny dorobek narodu, jego dni zwycięstwa i chwaly.

Święcimy zwycięstwa Grunwaldu, Sobieskiego, dzień 3 Maja, w którym naród polski stał się samodzielnym twórcą nowego ustroju i bytu państwa. Uświadamiając sobie te czasy, jako teraźniejsze, wzywamy się w nie niejako, wczuwamy się w rolę i trudy twórców tych wielkich czynów. „W tem tkwi potęga obchodów“.

Obchód, związany z przeszłością narodu, jest wyrazem czci dla dorobku naszych pradziadów, ale równocześnie staje się łącznikiem między tymi, którzy przeżywają wewnętrznie ich idee.

W czasach, które obecnie przeżywamy, konieczne jest przekonanie, że rozporządzamy nie tylko jednostkami twórczymi, lecz także twórczą masę. Jest to okres scalania fundamentów Państwa Polskiego, które może zginąć, gdyby nam zabrakło samodzielnich sił twórczych. Zdobyć utraconą poprzednio państwowość było odzyskaniem ram, w których mamy umieścić obraz nowy, własny, obraz stworzony przez nas samych. Musi to być przestawienie całokształtu naszego życia. Rozchodzi się teraz o jego piękność. Stanie się pięknym wtedy, jeśli będzie pełnym szczerości wyrazem ducha polskiego narodu.

Jakiż więc jest on?

„Ducha narodu poznajemy z wyrazów, jakimi się nazewnątrz ujawnia“. — Ogromem swym ogarnia on całą naszą przeszłość. Analiza naszej historii ujawnia, że Polacy obfitują w twórcze zdolności. Do tych, którzy ją posiadają należy więc zaapelować, podnieść w nich odwagę, obdarzyć ich radą i pomocą w zerwaniu kajdan lenistwa lub wygodności.

Musimy sobie jednak uświadomić w jakim kierunku te swoje twórcze siły skierować. Uświadomimy to sobie wtedy, gdy wyzwolimy z siebie te siły całkowicie, gdy sami zaczniemy sobą władać, panować.

Takie refleksje i wewnętrzne przeżycia budzą w nas obchody rocznic historycznych. Budzą je jednak tylko w tych, którzy nie widzą w nich sztafazy teatralnych, ale coś więcej, — widzą bodziec do wyzwolenia się z apatii i pęd do pracy. Zadaniem naszym jest, aby liczba tych uświadomionych rosła, aby cały naród czuł jednako!

Jotka.

Polska musi być lotnicza...

Podobnie jak w innych latach ubiegłych, tak i w tym roku przeżywać będzie Liga Obrony Powietrznej i Przeciwigazowej swe doroczne święto. Święto to będzie tem wspanialsze, że w dniu 22 maja b. r. Liga Obrony Powietrznej i Przeciwigazowej obchodzić będzie rocznicę swego założenia. W dniu bowiem 22 maja 1923 r. w imieniu Ministra Spraw Wewnętrznych, podsekretarza stanu Olpiński podpisał statut Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwigazowej.

Na tej zasadzie Liga została wpisana do rejestru Stowarzyszeń i Związków pod 898 numerem.

Minęło od tego dnia lat dziesięć wielkiej pracy, potężnych wysiłków, neustannych poczynań. W tym przeciągu czasu społeczeństwo polskie udowodniło, że legenda o braku talentów organizacyjnych jest nieprawdziwa. Ogień entuzjazmu ogarnął olbrzymie rzesze obywateli. Dziś wiemy napewno, że nie jest to ogień słomiany, że społeczeństwo należycie już docenia wartość lotnictwa dla swej ukochanej Matki — Polski i stara się wszelkimi siłami stać się „potęgą lotniczą“.

Cel dopiąć musimy. Musimy dlatego, bo inaczej zginiemy!

W dziesiątą rocznicę istnienia L. O. P. P. winniśmy odbyć przegląd naszych czynów i zamiarów na przyszłość.

Czy zapewniliśmy sobie zwycięstwo w przyszłym zatargu zbrojnym?

Czy dotrzynamy kroku w codziennej walce o tyt narodów?

„Polska musi być lotnicza“! — winno być hasłem nas wszystkich. Potężne, samowystarczalne lotnictwo winno być celem i dumą nas Polaków.

Nasz dziesięcioletni wysiłek był olbrzymi, zwłaszcza, o ile się zważy warunki. Mamy dziś własne wytwórnie samolotów, mamy także własnych konstruktorów, dziś możemy być dumni z szeregu samolotów polskiej konstrukcji i z naszych bohaterów przestworzy, wystarczy wspomnieć tylko nazwiska śp. por. Żwirki i inż. Wigury, którzy imię Polski rozslawili na najdalszych krańcach świata.

Czyż to nie praca olbrzymia?

Lecz to nam nie powinno wystarczyć, musimy iść pewnym krokiem w przyszłość. Tworzyć dalej, musimy stać się potęgą i nie pozwolić się wyprzedzić innym narodom.

Na zwłokę nie mamy czasu. Dokoła granic wre nieustanna praca naszych wrogów i przyjaciół. Na wschodzie i zachodzie dokonywują się wynalazki, powstają fabryki i ocean powietrzny przecinają skrzydlate sylwety. W oczach naszych rośnie nowy czynnik wielkości i bezpieczeństwa państw — lotnictwo. Dotrzymanie kroku w tym pochodzie, winno być nietylko naszą ambicją narodową, lecz walką w czasie pokoju o stanowisko Polski w plejadzie państw świata.

My więc, młodzież szkolna, powinniśmy dbać o to najwięcej, powinniśmy pobudzać do czynu tych, którzy zastygli w niemocy jakiegokolwiek czynu ofiarnego dla rozbudowy narodowego lotnictwa.

Niechaj wszystkie serca polskie uderzą tętnem ukochania Odrodzonej Ojczyzny. A tak duchowo nastrojeni, nie uchylimy się od ofiary — którą obowiązkiem zwać należy — i nie przestajemy pracować dotąd, aż szum motorów w powietrzu zagłuszy wszelkie szумы na ziemi, a zastępy polskich płatowców, kierowane wprawną ręką naszych bohaterów przestworzy, będą tak liczne, że zasłonią nam polskie słońce...

Bądźmy cierpliwymi, pracujmy wytrwale i systematycznie z myślą, że Polska musi być lotnicza !!!

Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej.

Bądźmy czujni, z otwartymi oczyma patrząc na bieg wypadków w Niemczech.

Odkąd na czele rządu w Niemczech stanął Hitler, sytuacja stała się poważna. Hitler, pragnie odbudowy dawnej chwały Niemiec, jak pragnie wydrzec łupy, które Niemcy musiały oddać, a które uważali za swoje.

W narodzie niemieckim wre i kipi; już teraz rozkoszując się przyszłą szatańską wojną.

Dla nas, Polaków, sygnałem ostrzegawczym niech będzie dorwanie się do władzy Hitlera, który, jak król pruski, Fryderyk, dążyć będzie do powtórzenia zbrodni dokonanej na Ojczyźnie naszej w roku 1772-im.

Właściwą przyczyną niemieckich zakusów, to Pomorze; jeżeli zaś zagarną je to zagarną i całą Polskę.

Hitler, nieprędko ustanie w swej walce, w walce z której my, Polacy, zwycięzcami wyjść musimy.

A teraz, po kilku latach, propaganda Niemiec za rewizją granic Polski stała się najwięcej zawzięta i bezwzględna. Obecnie Niemcy nie wzdrygają się przed niczem byle zohydzić Polskę i Polaków, byle dojść do celu, zrabować Pomorze, a i nawet Polskę całą.

Nie lekceważąc niebezpieczeństwa, przygotujmy się już teraz, do przyszłej walki, gdyż nie wiemy kiedy wybuch nastąpi.

A gdy nastąpi, w zwartym szeregu bądźmy gotowi do odparcia go.

Niech Niemcy z Hitlerem wiedzą, że Naród Polski jest mężny i niezwyciężony, gdy chodzi „aby nam odebrać miano Narodu Polskiego”.

Jan Dziubka (III. a).

Niemca Polski bez Pomorza!

Zbudziła się Polska z letargowego snu niewoli, żywszem tętnem uderzyły nam serca, gdy po tylu latach niewoli Biały Orzeł rozpostarł swe skrzydła nad sinemi falami Bałtyku. Mamy morze, które odwiecznymi prawami bezprzetrznie nam się należało. A historia najlepiej wykazuje, że morze daje krajom nadbrzeżnym nieograniczone możliwości rozwoju, o ile tylko ludność ma odwagę oddać mu się całą duszą. W dzisiejszej Polsce winien wiać nie „wiatr od morza”, lecz „ku morzu”. Główną bowiem rolę w rozwoju potęgi morskiej, odgrywa duch narodu, jego umiłowanie morza, jego zżycie się z tym potężnym elementem.

Morze jest nam dziś warsztatem pracy, nad którym skupiły się siły i energia 30 milj. Narodu, który każdą piędź ziemi na brzegu naszym pielęgnuje jako pamiątkę, jako relikwię przyszłości historii.

Kto widział Gdynię przed sześciu laty ten wie czem ona była, dziś Gdynię nazywamy portem! — Śmiało ją tak możemy nazwać. Gigantyczny projekt przybrał już realne kształty i zaimponował światu. Gdynia — to symbol naszego wysiłku, to synteza geniusza polskiego! A z rozwojem Gdyni idzie nasza flota...

Dzisiaj w czasach, kiedy hydry krzyżackie domagają się dla Niemiec polskiego Pomorza, potrzeba silnej woli i wielkiego wysiłku, aby uświadomić sobie o grożącym niebezpieczeństwie.

Rozpoczęła, zwłaszcza w ostatnich miesiącach, wylężona akcja niemieckiej polityki i prasy, zamierzająca do rewizji traktatów, a co zatem idzie, do oderwania od nas Pomorza, zmusiła społeczeństwo polskie do zajęcia zdecydowanego i mocnego stanowiska wobec zaborczych dążeń niemieckich w czasach, kiedy szal hitlerowski nie ustaje, a zbiry w brudnych koszulach rzucają się w dalszym ciągu na wszystko i na wszystkich. Kto nie Niemiec ma zginać lub się wynosić. A Polaków gnębią jak mogą. Na pograniczu w Polsce przeprowadzają w różnych miejscowościach rewizje. W Opolu na Śląsku znowu zawiesili pismo polskie — „Zjednoczenie” — w Herne we Westfalji napadli „nieznani sprawcy” na redakcję dziennika — „Naprzód” — we Wrocławiu napadli na kilku studentów Polaków, z których dwóch poranili i uprowadzili. Po niemieckiej stronie Górnego Śląska pełno prowokacji, drażniących ludność polską. Czyż my na to wszystko mamy być obojętnymi?

Musimy sobie uświadomić, że to, o co się Niemcy kuszą, to jest Pomorze i wolny dostęp do morza, nie jest nam dane z łaski Europy, ale jest odebraniem tego, co było nasze i co zostało zagrabione w chwili słabości Narodu polskiego.

Wobec takich napaści i zakusów zaborczych musimy silnie stać na straży naszych praw.

Jeżeli nam powiedzą, że jesteśmy intruzami na ziemi Germanów, przybyszami, jeżeli hydra pruska swą nienasyconą, krwawą łapę — wyciągnie po nasz skarb najdroższy, wtedy my, Polacy, pamiętni na Grunwald i Oliwę, udowodnimy światu, że potrafimy być mocarstwem morskiem, że jesteśmy dobrymi gospodarzami naszych ziem.

Niech więc ten mały skrawek morza polskiego stanie się najświętszą niwą ziemi ojczyściej. Obudźmy zatem czujność na grożące nam niebezpieczeństwo pod hasłem obrony morza i Pomorza.

Liga Morska i Kolonialna.

Dlaczego i poco mamy wstępować do organizacji szkolnych.

(Ku rozwadze).

Numer majowy naszego „Promienia” ma być odzwierciedleniem myśli i czynu każdego z nas i dążności towarzystw na terenie naszego gimnazjum, z tej też okazji na łamach naszego piśmka chcę rzucić kilka uwag na temat: — „Dlaczego i poco mamy wstępować do organizacji.”

Wiemy, że nad całym światem panuje kryzys i tenże zawładnął także naszymi organizacjami — należy więc w jakikolwiek sposób naprawić i uratować chlubną tradycję naszych towarzystw, aby „Alma mater Ostroviensis” nie potrzebowała się obawiać sądu przysięgłego historyka szkolnictwa”. (Dr. prof. T. Eustachiewicz).

Niechcę uchodzić w oczach kolegów za jakiegoś „reformatora” naszej pracy społecznej, lecz piszę tak jak uważam i jakich chciałbym widzieć członków w naszych organizacjach.

„Razem młodzi przyjaciele...”

W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele.”

Z tem hasłem na ustach wступujemy do naszych organizacji szkolnych, ale wступujemy nie poto, aby w nich wegetować, lecz by pracować wyrabiając w sobie, czyto siłą charakteru, czyto giętkość umysłu. Każda organizacja jest polem do wyrobienia się w pracy społecznej, polem do pracy naukowej, czy fizycznej w dziedzinie sportu. Nie hędziemy obojętni na to, co się w koło nas dzieje! Nie brak w sród nas uczciwie myślącej młodzieży, która chciałaby zbliżyć się do wzniosłych ideałów i przysporzyć ojczyźnie chwały i sławy. Organizacja życia dzisiejszego wymaga udziału każdej jednostki w pracy zbiorowej, wysunęła wiele zagadnień, które pozostały nam do zrealizowania. Szkoła jest zakładem, w którym zdobywamy pe-

wień zasób wiedzy, nie kształci jednak charakteru, ani hartuje woli. Tam nie powinno wystarczyć samo nauczanie. Musimy nietylko zdobyć wiedzę, lecz także charakter, dlatego szukajmy sobie dróg do intensywnej zbiorowej pracy w organizacjach, tam stwórzmy sobie szkołę charakteru. Zresztą i w organizacjach znajdziemy możliwość powiększenia naszej wiedzy a raczej wyspecjalizowania się w pewnej dziedzinie nauki, sztuki lub literatury.

Mówiąc o pracy społecznej w organizacji trzeba przedewszystkiem wspomnieć o wykształceniu organizacyjnym. Jednym z najważniejszych zadań wykształcenia organizacyjnego jest wyrobienie wśród członków poszanowania statutów, a przedewszystkiem dla obowiązków przyjętych na siebie przez zapisanie się do towarzystwa. (Składki — wówczas nie byłoby „czarnych list“.)

W organizacji społecznej każdy dobry członek z własnej inicjatywy powinien poczuwać się do spełnienia obowiązków organizacyjnych, nie z przymusu z lecz dobrej woli. Nieraz spotykamy się w życiu z ludźmi bardzo dzielnymi i tęgimi, którzy niestety zawodzą zupełnie, gdy jaką pracę mają wykonać wspólnie z innymi. Słowem nie umieją pracować organizacyjnie. Przez pracę organizacyjną członek powinien trzymać na wodzy swój wybujały często indywidualizm, pogłębić swoje zapatrywania, wyrobić w sobie pewien zmysł krytyczny, nie mający jednak nic wspólnego z przesadną krytykomanją i nigdy nie kończącemi się dyskusjami. Praca społeczna na ławie szkolnej — to podstawa do przyszłej pracy obywatelskiej, dlatego trzeba tę pracę ukochać i związać się z nią już od klas najniższych.

Praca ideowa danego członka, to przemiana słowa na pracę z konkretnym wynikiem. Nie napuszona forma wymowy, nie co drugie słowo powtarzany wyraz — „ideal“ — świadczą o pracy ideowej. Słowa poparte muszą być czynami! Jaknajwiększe poznanie i wydoskonalenie samego siebie i dodatnie oddziaływanie na drugich — to cel dobrego członka organizacji o podkładzie ideowym. Bodźcem zaś i motorem tej pracy powinien być zarząd i poszczególni jego członkowie, na których wybiera się takich, którzy dzięki swoim zaletom, dzięki energii graniczącej z zapalem dla idei posiadają mir i zaufanie w towarzystwie, lecz częstokroć bywają przez ogół niezrozumiałymi.

Głównym jednak celem pracy członka w organizacji winno być samokształcenie, które tak wybitną rolę odgrywa w twórczości człowieka. Każdy uczeń posiada wybitniejsze zdolności w jakiejś dziedzinie, zamiłowanie widoczne i silne. Otóż niema organizacji szkolnej która by lepiej wydobywała na jaw utajone zdolności i zamiłowania, niż organizacja samokształceniowa młodzieży, jaką jest poczęści TIZ.

Członek tej organizacji winien wybrać sobie pole pracy w odpowiedniej dla jego zamiłowań sekcji i tam powinien wygłaszać referaty, brać czynny udział w dyskusji, zdobywać jaknajwięcej wia-

domości. Wielkie bodaj, że największe znaczenie w takiej pracy samokształceniowej odgrywa zapal. Często spotyka się zdanie, że niema u nas zdolności, ani talentu, jest to jednak mylne zdanie. Talenty są, zdolności też, tylko się marnują — dlatego ich nie widać. Marnują się, bo nie czywia ich zapal i chęć do pracy, jaką się członek takiej organizacji jak T. T. Z. powinien odznaczać.

Każdy więc z nas, należący do jakiejkolwiek organizacji, powinien spełniać sumiennie swoje obowiązki jako członek, lub też wogóle nie wstępować nigdzie, by nie tamować pracy w danej organizacji.

— To winno być naszym dążeniem.

Sylwester Piątek.

? ? ? ?

(nowelka*)

Późny wieczór. Drobną rzęsy deszcz siecze zapamiętałe w szyby małego, drewnianego, pochylonego ze starości dworku, a wiatr w drutach telefonicznych, jęczy między belkami ścian, lub szumi w pobliskim sosnowym lesie. I znów leci dalej i niesie na swych przepotężnych skrzydłach nowe fale lodowatego deszczu. Wszędzie nieprzenikniony mrok. Tylko w dwóch okienkach dworku pobłyskuje lekliwie światło, a przysłaniane co chwila rozkołysanymi gałęzmi tuż obok stojącego świerku, posyła swe blaski w daleką ciemną noc.

W staroświeckim pokoiku w rogu, przy kominku, na którym z suchym trzaskiem płoną smolne szczapy siedzą dwie osoby. W głębokim fotelu stary siwy szlachcic, a tuż, na puszystym dywanie, przytulony do jego nóg, młody chłopak. Jest to Jurek Wychowski, który przyjechał na wieś do dziadunia, aby razem z nim spędzić święta Wielkanocy. Z kominka pada na ich twarze czerwony blask, oświecając ich poważne, zamyslane twarze. Dziadek szepce coś cicho, a wnuk słucha z zapartym oddechem, spozierając w pomarszczoną, otoczoną siwym zarostem twarz starca. Jurek słucha. Melodyjny głos dziadunia wnika w niego, ogarnia go całego. Stwarza w jego wyobraźni obrazy potężnych dawnych bojów o wolność, szaleńczych walk, gdy garstka chłopców prawie ginęła mężnie pod kulą lub bagnietem tysiąckroć liczniejszego najeźdźcy, ponure obrazy skazanych na katorgę jeńców, raczej bladych widm, posuwających się z trudem, przy ponurym szczękaniu kajdan i złowrogim świcie nahajek, po śnieżnym olbzymim i cichym jak śmierć, stepie sybirskim. Dziadek mówił, a drżący i słaby głos jego nabierał siły i mocy, wzrastał, potężniał, brzmiał w małym pokoiku, jak spiżowy, wielki dzwon. Starzec uniósł się cośkolwiek na fotelu, oczy mu błyszczały, chude, kościste dłonie wyciągnął przed siebie, a szlachetne piękne czoło wznosił dumnie w górę. „Wszyscyśmy walczyli i ginęli dla Ciebie o Polsko“, wołał już prawie. „Na Twój zew rzuciliśmy

*] Redakcja „Promienia“ ogłasza konkurs na tytuł powyższej nowelki

wszystko! Znosiliśmy męki i poniewierki okrutne, przenosząc je ponad mienie i szczęście rodzinne! Ciebie chcieliśmy wskrzeszyć, Ciebie i konstytucję 3-go maja, która by stanęła na straży Twojej wolności!" Zamilkł, pociągnął kilka razy z fajeczki, przysunął się trochę do ogniska i mówił dalej. „Część tylko narodu zrozumiała konstytucję, gdy ta powstała, lecz za to ważność jej poznały późniejsze pokolenia. Teraźniejsze społeczeństwo oddaje jej hołd w uroczystych obchodach, ale i my, gdy jeszcze wolnej Polski nie było, czciliśmy ją zbierając się potajemnie, w obawie przed policją. O jednej takiej uroczystości, a właściwie o tajnym zebraniu, chcę ci Jurku teraz opowiedzieć. Ojciec twój, jak wiesz był tak samo jak i ja i jak wszyscy nasi przodkowie gorącym patriotą. Już w młodości brał czynny udział w życiu oświatowo — narodowym, jakie się skupiało w tajnej organizacji młodzieży szkolnej, w towarzystwie Tomasza Zana. W dzień 3-go Maja urządziło T. T. Z. zebranie dla uczczenia tejże konstytucji. Ja jako ojciec członka i znany jako gorący patriota, który brał udział w powstaniu styczniowym, dostałem wyjątkowo pozwolenie na wzięcie udziału w uroczystości. We wtorek więc wieczór udaliśmy się, to znaczy ja i twój ojciec do punktu zbornego. Był nim dom jednego wtajemniczonego ucznia gimnazjalnego, u którego zwykle odbywały się wszystkie zebrania T. T. Z-etu. W ostatnim czasie policja zaczęła zwracać uwagę na to mieszkanie, ale nie było wyboru. Trzeba było się zadowolić tem co było. Pod pozorem więc wieczorku towarzyskiego zebraliśmy się wszyscy u niego. Zachowując wszelkie ostrożności, naprzykład pozasłaniailiśmy szczelnie okna, powysyłaliśmy czaty na rogi ulicy, przeszło całe zgromadzenie do jednego dużego pokoju. Był on tak urządzony, że w razie gdyby policja nadeszła, mógł być z powodzeniem udawać miejsce zabawy. A więc, krzesła były poustawiane pod ścianami, żeby było dużo miejsca do tańca, oprócz tych znajdował się naturalnie fortepian w jednym rogu i wielki stół z zakąskami i napojami w drugim. Skoro wszyscy się usadowili, przemówił jako pierwszy, prezes T. T. Z-etu. Był nim przystojny, młody blondyn, uczeń siódmej klasy gimnazjum. Nazwiska nie będę wymieniał, bo i tak nie ci ono nie powie. Mówił wspaniale. Silny, dźwięczny głos jego prosto hipnotyzował każdego. Jeszcze do dzisiaj, jak żywa, stoi mi przed oczyma ta wyniosła, dzielna postać młodzieńca, o bujnej złotej czuprynie i niebieskich, palających szlachetnym zapachem oczach. Zaczął cośkolwiek nieśmiało i cicho, lecz w miarę jak opowiadał mowa jego nabierała mocy i płynności, widać już było, że nie mówi te o co sobie przedtem ułożył, lecz to, co dyktuje mu serce i umysł dobrego Polaka. Gniew i szalona nienawiść ku zaborcy, męczącego biedne dzieci polskie, gnębiącego ziemian i mieszczan, wyzyskującego ciemnego chłopca, okropny ból i rozpacz za utraconą wolną Ojczyzną, za swobodną mową i nauką polską, nurtowały w każdym jego zdaniu. „Koledzy, byłem świadkiem", mówił „gdy okrutny pruski oprawca walił do krwi małego, biednego chłopczyka tak, że zemdlął, za to, że nie chciał modlić się po niemiecku. Byłem świadkiem

razem z olbrzymim tłumem rodziców, zwabionych krzykiem katowanych swych dzieci. Razem ze wszystkimi stałem przed gmachem szkoły i mimo tego, że byłem wtedy dzieckiem prawie jeszcze, rozumiałem o co się rozchodzi i ze złości gryzłem małe me piastki, a łzy same, bez mej woli płynęły mi po twarzy. Lecz my, bracia nie damy się przemocy, „nie rzucim ziemi skąd nasz ród”, my stworzymy moc, powstanie nasz „orężny hufiec”, który zgniecie stugłową hydrę germańsko — rosyjską. Teraz przysięgnijmy sobie tu wszyscy, jak jesteśmy, przysięgnijmy w imię konstytucji 3-go maja, której pamięć teraz czcimy, że nie zaniechamy walki z zaborcami, że trzy czarne orły padną w proch, podeptane własną swą dumą, że biały nasz orzeł rozwinie swe skrzydła i znowu wzniesie swą królewską głowę dumnie w górę! Zwyciężymy, albo zginiemy!”

Umilkł, a wszyscy, jak jeden mąż powstałiśmy i buchnęła z naszych piersi pieśń potężna, pieśń groźna, wspaniała...

Nie rzucim ziemi skąd nasz ród,
 Nie damy pogrześć mowy,
 Polski my naród, polski ród
 Królewski szczep piastowy.
 Nie damy, by nas gnębił wróg
 Tak nam dopomóż Bóg!
 Tak nam dopomóż Bóg!

Chwilę staliśmy wszyscy wzruszeni, potem w milczeniu zajęliśmy miejsca. Ciszę przerwał donośny głos jakiegoś innego, starszego ucznia. Mówił on o korzyściach jakie przyniósł nam 3 maj, jak winniśmy je wyzyskać, jak wcielić w życie, aby przy ich pomocy móc odzyskać Polskę. Mówił spokojnie, chłodno, logicznie. Ten nie umiał rozentuzjasmować, ale to co powiedział było tak przekonywujące, tak jasne i zrozumiałe, że wszystkim przyszłość nieszczęsnego narodu ukazała się w jaśniejszych kolorach. Oswiecić chłopów, uświadomić i uzbroić całe społeczeństwo, porwać wszystkich do walki z ciemną i zwyciężyć go, to u niego nie sprawa niezmiernie długich lat, lecz jednego roku najwyżej. Skończył, a w pokoju zapanował wesoły gwar. Poważny i prawie smutny nastrój zniknął zupełnie, zaś jego miejsce zajęła radość, wiara w lepsze jutro. Wszyscy chłopcy i panienki, ho i panienki należały do T. T. Z., żywo rozprawiali między sobą, czy da się to wszystko tak szybko urzeczywistnić, czy nie. Nie to było najważniejsze, czy miał rację, czy też nie, ale to że w zmęczone i zrozpaczone, a może nawet zniechęcone nasze serca, wlał nową siłę ożywczą, otuchę. Po chwili gwar ucichł, grupki prawiających umilkły, bo oto z jednego kąta odezwał się nieśmiały, dziecinny prawie głos. Był to najmłodszy członek T. T. Z.-etu, Józio Kobeliński. Chłopiec ten nadzwyczaj utalentowany, mimo swojego młodego wieku, pisał już bardzo ładne wiersze. I teraz zachęcony przez kolegów, odczytywał, niedawno skomponowany przez siebie utwór ku czci 3-go maja. Krótki, ale sympatyczny i na;rawdę śliczny

wierszyk wywarł na obecnych miłe wrażenie. Posypały się rzęsiste brawa. Teraz usiadła do fortepianu Mania, sympatja całego gimnazjum. Piękne, rasowe jej palce przebiegały szybko po klawiszach. Wydobywały poważne, spokojne, to znów huczące, potężne tony. Płacz, jęk, to znów żalodne zawodzenie przebrzmiewały w ogólnej harmoniji, tworząc jedną, wzniosłą całość!

Wtem gra urywa się nagle; gwałtowne pukanie do drzwi...

Do pokoju wpadł zziębnięty, zaczerwieniony od biegu chłopak.

— Policja!

W jednej chwili na fortepianie znalazły się nuty jakichś tanecznych melodyj. ktoś złapał za obok leżące skrzypce i już razem z Manią grają śliczny walc straussowski. Pary się natychmiast sformowały, każdy hałasował co mógł, tak, że nikt nie mógłby się domyślić, że ta sama wesoło hulająca młodzież, przed chwilą rozprawiała poważnie o kwestji stanowiącej przyszłość narodu. Po pewnym czasie weszła policja. Naturalnie wszyscy zrobiliśmy bardzo zdziwione miny. Komisarz spojrzawszy na wszystkich badawczo i zwrócił się do mnie, jako do najstarszej osoby, pytając się co to tutaj się robi. Wyjaśniłem mu oczywiście odrazu, że to prywatna zabawa, a gdy do tego kilka kieliszków wódki i parę kanapek pomogło mu to pojąć, przeprosił nas grzecznie, zasalutował i razem z towarzyszami opuścił mieszkanie. Ponieważ hyliliśmy w obawie ponownego najścia, odśpiewaliśmy tylko „Boże coś Polskę” i cichaczem rozeszliśmy się do domu.

„Tak chłopcze” mówił Dziadek „tak czciło się za naszych czasów 3-ci maj. Nie zważało się na grożące niebezpieczeństwo, nie dbał młodzież o to, że karierę życiową może mieć zmarnowana, skoro zostanie na tem przyłapaną.

Pamiętaj zawsze Jurku, że 3-ci maj, to jest takie święto narodowe, które przynosi Polsce prócz chluby i chwały, wspomnienie moralnego odrodzenia narodu, które daje dowód mocy i potęgi państwa Polskiego. Póki Polacy będą szanować, czcić i kochać 3-ci maj, póty Polska zmartwychwstała nie zginie”.

Dziadus skończył, powstał z fotelu. Wnuczek skoczył, by mu pomóc i ostrożnie przeprowadził go po miękkim dywanie do starego z rzeźbionym baldachimem łóżka. W pokoju panował już półmrok. ogień na kominku powoli przgyszał i już tylko żar rzucał w pobliże czerwone blaski. Wiatr ucichł, a deszcz miarowo wybijał takt na rynnie i na parypetach okien.

Jurek zamyślony mówił dobranoc dziadziowi, a przed oczyma wciąż tkwił mu obraz tajnego zebrania młodzieży. Dziadus uściskał go i rzekł jeszcze. „Nie zapomnij Jurku nigdy o tem, co ci teraz mówiłem i powtórz to twoim kolegom, gdy razem z nimi będziesz przygotowywał obchód 3 maja. Niech go przygotowują w ten sposób. aby 3-ci maj został tak uczczony, jak na to zasłużył.

„Azet”.

Kacik harcerski

DRUHOWIE!

Blisko sto pięćdziesiąt lat mija od tego pamiętnego dnia, który dzisiaj obchodzimy, a w którym zrodził się czyn, imię Polski sławiący po wszystkich ziemiach. Dziełem tem to konstytucja 3 maja. Konstytucja, która udowodniła światu, że nie zginęła jeszcze Polska, że naród nasz chociaż chylił się do upadku i zbliżał się coraz bardziej ku utracie wolności i zupełnej zagładzie, ku wykreśleniu go z listy żyjących i wolnych narodów, był wstanie wydać jednostki, które dokonały tego niemałego czynu. Konstytucja to ostatni czyn, ostatni sukces, ostatni krok Polski szlacheckiej, który postawił ją znowu na czele wszystkich państw i po raz ostatni ozdobił skronie. Jej wieńcem sławy i chwały. Fakt ten świadczy o tem, że Polacy pierwsi zrozumieli doniosłość i ważność równouprawnienia i zrównania wszystkich stanów.

To chwala dla nas — Polaków. Dlaczego jednak my — harcerze mamy specjalnie zapoznać się z tym tak doniosłym faktem, ocenić jego znaczenie i obchodzić go najuroczyściej?

Otóż nie jest to bez uzasadniających powodów, nie są to słowa rzucone na wiatr, lecz dobrze rozpatrzone. My mamy obowiązek ten pamiętny dzień uroczyście obchodzić najpierw dlatego, że jest on uroczystością i świętem narodowym. Jako zaś potomkowie rycerskiego stanu, powinniśmy stać na straży zwyczajów, obyczajów i pamiątek przekazanych nam w spuściznie przez ten stan, przez naszych dziadów i pradziadów. Pod naszą pieczę zostało oddane wszystko to, co się łączy z słowem — ojczyzna i naród. Jeżeli my tego nie ustrzeżemy — my, którym nakazuje to czynić pierwsze prawo harcerskie, to któż będzie poczuwał się do tego obowiązku? Dziś zaś szczególnie musimy dbać o to, aby rodacy nasi nie stracili zupełnie poczucia narodowego — dziś, kiedy u naszego sąsiada zachodniego wybujały nacjonalizm coraz bardziej podsycany przez wrogie nam czynniki szuka ujścia dla swej spontanicznej siły — dziś więc dążyć musimy do zachowania przynajmniej równowagi między nikiem nacjonalizmem polskim, a żywiołem niemieckim; gdyby bowiem nie było tej równowagi, skutki dla nas mogłyby być fatalne.

Do pracy więc, druhowie! Do pracy nad uświadomieniem naszych rodaków, nad roznieceniem tej iskierki poczucia narodowego, którą każdy w sobie posiada — w wielki znicz, któryby odtąd płonął na ołtarzach naszej ojczyzny — w wielki ogień, któryby raczej pożarł wszystko, niż dał się zalać i stłumić.

Jednak to nie wszystko. Jeszcze coś więcej zawdzięczamy konstytucji. A zawdzięczamy jej umożliwienie nam tego, że możemy obecnie być harcerzami. Czyż mogłaby być mowa o harcerstwie wobec różnic stanowych?

Czyż dałoby się zrealizować prawo o miłości braterskiej?

Czyż dumny szlachcic podporządkowałby się zastępowemu rekrutującemu się z pośród mas chłopskich?

Albo czy spałby pod jednym namiotem z synem szewca, czy innego rzemieślnika?

Nigdy!

Czyż więc moglibyśmy w takim wypadku myśleć o organizacji, jaką jest obecnie harcerstwo?

Stanowczo nie!

Jeżeli więc teraz znając dobrodziejstwa konstytucji, doceniamy jej ważność, przyłożmy rękę do tego, aby dzień ten, a raczej pamiętka tego dnia była odpowiednio oświetlona, przez co wyrazimy swój hołd i wdzięczność dla twórców tej konstytucji.

Pamiętajmy, że patrzy na nas Wawel i jego historia!

Od nas więc tylko zależy, czy zasłużymy sobie na miano potomków Chrobrych i Sołtyskich, czy też na miano darmozjadów, lub „ospałych i gnuśnych” pasorzytów na łonie naszej Matki — Ojczyzny.

Czuwajmy więc nad spokojnym snem naszych przodków!

„Wielki Wąż”.

Sygnalizacja.

Odpowiadając na wezwanie dha „Wielkiego Węża”, zabieram się do pisania. Mam zamiar poprowadzić cykl gawęd z zakresu najważniejszych działów techniki harcerskiej, do której należy sygnalizacja, terenoznawstwo, pionierka, samarytanka, tropienie i inne. Zaznaczam że moje gawędy będą tylko rzutami syntetycznymi w stosunku do poszczególnych działów, gdyż chcąc je opisać dokładniej trzeba by zająć cały „Promień”. Oczywiście, że zrobić tego nie mogę! Cel tych gawęd jest podwójny. Pierwszy to przypomnienie dla harcerzy, drugi to pobieżne zaznajomienie nie harcerzy. Dziś opiszę sygnalizację.

Sygnalizacja to jeden z najważniejszych działów techniki, służący do porozumienia się na odległość w czasie jakiś ćwiczeń, gier polowych i in. Mamy różne sposoby sygnalizacji. I tak najczęściej używa się sposobu sygnalizacji przy pomocy chorągiewek. Tu wchodzi w grę alfabet Morse'a semafor, sygnalizacja strzelecka i lwowska. Najczęściej z nich używany jest Morse i semafor. Alfabet Morse'a odtwarzamy przez wyrzucanie w bok ruchem ósemkowym na oznaczenie kreśli obu chorągiewek, a ma oznaczenie kropki, tylko prawej. Do tego używa się również kwadratowych tarcz, co na daleką odległość jest bardziej wyraźne. Ponadto wiedząc, że hasło to litera — K. A. —, odzew — K — i mając sam alfabet, można już swobodnie sygnalizować. Alfabetu nie podaję tutaj, gdyż ten znajduje się w każdym „Kalendarzu Iskier” i w każdym podręczniku sygnalizacji.

Mors'em można oddać około 16 liter na minutę, a przy dobrej wprawie można dojść do dwudziestu kilku. Lepszym, bo szybszym w użyciu, jest semafor. Tutaj litery poszczególne oddaje się również przy pomocy dwóch chorągiewek, ale posuwając je z położenia normalnego (przy nogach na krzyż) w kształcie koła ponad głową, rozpoczynając prawą ręką. A — oznacza tutaj położenie chorągiewki pod kątem 45°, B — 90°, C — 135°, D — 180° i t. d. aż do głoski G. Następnie powtarzamy to samo, ale już z dwoma chorągiewkami.

W ruchu tym są pozatem małe przesunięcia, które trudno jest opisać. Najlepiej proszę wejrzeć do alfabetu. Ten system jest bardzo szybki w użyciu. Można nim oddać bez wprawy około 20 liter, a z wprawą do 26 i więcej na minutę. Jednakowoż jest łatwy do zapomnienia, trzeba go więc ustawicznie powtarzać.

(Ciąg dalszy nastąpi)

„Roztropny Ryś“.

Czy wiecie, że...

...dzień 7 maja będzie „Dniem Harcerza“, na który przygotowuje się hufiec ostrowski?

...w „Dniu Harcerza“ nastąpi poświęcenie sztandaru 5 druż. harc. im. T. Zana?

...14 maja druhowie 5-tej druż. harc. wystąpią na scenie Teatru Miejskiego w dwóch sztukach: w „Walce o Kresy“ i w „Fortecy“.

...2 druż. im. H. Dąbrowskiego urządza swój letni obóz w Kartuzach, a 5 im. T. Zana w Nowych Trokach na Wileńszczyźnie?

...dh. „Siwy Sokół“ wędruje znowu w góry?

...czas zbierać i wypłacać pieniądze zastępowym na materiał na nowe mundurki, który niedługo nadejdzie?

...najnowszym rozkazem dla zastępowych jest: — Urządzać wycieczki i zbiórki na „świeżem powietrzu“ zamiast w dusznych harcówkach?(!)

Pamiętajcie więc o tem zastępowi!!

W. W.

Skowronka trele.

Jak świt rumieni niebios toń,
 Skowronku piosnkę swoją dzwoń,
 Niech nad błękitem głos, twój drga,
 Niechaj nad ziemią drży pieśń twa.
 Do Boga ptaszę, prośby wznos,
 O słońce dla Ojczyzny pros;
 O Boże oświeć słońcem kraj,
 I dla serc ludzkich słońca daj.

Tadeusz Kuroszczyk.

Z d z i ś

III.

Tę część poświęcam kol. Uminowiczównie, jako szerszą odpowiedź wszczętej dyskusji na temat o harcerstwie na zjeździe Z. T. T. Z. w Poznaniu.

„Harcerstwo, to nie jest coś, co się umie, ale to jest coś czem się jest, jakoś moralna, typ psychologiczny i życiowy;

aby w wyrobieniu młodzieży na nowy typ, przez Harcerstwo skazany kierować jej wysiłkami — trzeba ten typ ukochać i samemu starać się w swoim życiu go wcielić“.

X. K. Lutostawski. *)

Zdziś Czynowski, zmęczony i rozgorączkowany, wpadł do mieszkania drużynowego Janka Orlńskiego. Zastał go przy pisaniu kroniki harcerskiej. Przywitani się grzecznie; zdziwiony Orlński zapytał kolegę o powód przybycia, albowiem nie łączyła ich bliższa przyjaźń.

— Przybyłem, Orlński, do ciebie, w sprawie harcerstwa.

— Tak?

— Tak! Mam ci dużo do powiedzenia. Dokończ pisanie kroniki, a ja sobie wypocznę, bo strasznie zmęczyłem się.

Zdziś rozglądał się po pokoju. Wszędzie widział pełno obrazów: góry, morze, Warszawę, Kraków, Lwów, Wilno, Poznań, wiele pamiątek z całej Polski, sztukę ludową z najdalszych krańców naszej ziemi.

Podoba ci się, co? — zapytał Orlński, przerywając obserwację Zdzisia.

— Owszem.

— Widzisz, wszędzie tam byłem, wszystko miałem szczęście podziwiać, pokochać a drogie wspomnienia odświeżam sobie temi obrazami. Czuję, że jestem w Polsce, że mieszkam w jej wnętrzu, bo gdzie tylko głowę zwrócę tam Ona jest. W ten sposób wiem dla kogo żyję, dla kogo pracuję — nie zapomnę się nigdy.

— Po harcersku, prawda? — zapytał z ironją Zdziś.

— Tak, właśnie, po harcersku!

— Powiedz, mi, Orlński, co wy właściwie chcecie zrobić, co to jest harcerstwo? — spojrzał na drużynowego z uśmiechem niedowierzania i czekał.

Orlński wsunął się głęboko we fotel i na chwileczkę skupił się cały; miał przed sobą przeciwnika, którego należy cenić, który posiada wartości harcerzowi potrzebne i któremu trzeba powiedzieć wszystko, co o swej kochanej organizacji wie.

— Ach! gdyby mógł wyrwać swą duszę harcerską i dać ją Czynowskiemu, gdyby umiał wypowiedzieć to wszystko co czuje...

*) Jeden z twórców harcerstwa polskiego. Posel na Sejm. † 1924 r.

Podniósł się wreszcie, spojrzął badawczym wzrokiem na Zdzisia i rozpoczął mówić wo'no, wyraźnie, akcentując każdy wyraz z osobna :

— Harcerstwo to jest wielka gra, gra olbrzymiej doniosłości na strasznie nierównem boisku z milionowym przeciwnikiem, którego pokonać trzeba.

Harcerstwo musi zwyciężyć!

— Choć stosunek jeden na dziesięciu?

— To nic! Spójrz tam! — Orlinski wskazał na ścianę.

— Żółkiewski.

— Tak! a tam!

— Chodkiewicz, Czarniecki.

Tak, o tych nam zapomnieć nie wolno; to pierwsi, najpiękniejsi harcerze polscy — nigdy wroga nie liczyli.

Dziś broń się tylko zmieniła i przeciwnik.

Harcerz walczy o każdą duszę, charakter, o każdą jednostkę swego społeczeństwa, męczy się — bo sam przecież słaby, młody — ale wie jak walczyć, a zwyciężyć musi; niema dla niego drogi powrotnej jest tylko jedna: naprzód!!

— Wspaniale! to jest część tylko waszej pracy, ujmij ją może w całość.

— Posłuchaj co mówi nasz Statut:

„Z. H. P. (Związek Harcerstwa Polskiego) ma na celu: wychowanie młodzieży w kierunku urabiania charakterów, rozwijania dzielności fizycznej, pielęgnowania uczuć narodowych, kształcenia umysłów i zaprawiania się do życia społecznego"... (par. 2).

Urobić nam trzeba charakter własny, zmienić go z gruntu, czy też zniszczyć zupełnie ten dawny, brzydki i w nowej, odświeżonej szacie ruszyć do budowy mocarstwa — nie prędzej!

— Nikt dziś się na to nie patrzy, a Polska Mocarstwowa powstaje, buduje się...

— Tak!! śmiem twierdzić, że to jest absurd, nieprawda...

— Co?...

— Tak! widzę Polskę pełną swarów, kłótni, walk partyjnych, nieposzanowania władz, oszustwa, małwersacje na stanowiskach, nieposzanowanie bohaterów narodowych, niesumiennosc, nowe warcholstwa — oto obraz, dodaj do tego swoich kolegów, będziesz miał „Polskę Mocarstwowa”!

Zdziś oniemiał; zaczerwienił się cały, lzy mu w oczach stanęły: jeszcze takiej szczerzej prawdy nikt mu nie powiedział.

Nie tą drogą dojdziemy do mocarstwa; — opowiadał dalej Orlinski — cóż z tego, że państwo budują ręce zdrowe, silne, ręce, które niedawno jeszcze szable dzierżyły, a dziś chwyciły za młot i kielnię, kiedy ogół nie zrozumie tej pracy, niepoważa jej, przeskadza. Buduje się gmach wśród swarów, dla ludzi nieprzygotowanych, nieodpowiednich...

— I wy, harcerze, jesteście także elementem nieprzygotowanym i nieodpowiednim. Jak uczą się twoi druhowie w szkole, wiesz o tem dobrze.

— Wiem, i nie wstydę się ich zupełnie, bo dziś na każdy zły postępek harcerza patrzy kilkaset ocz, palcem nań wskażą — a to ci harcerz! — słyszysz na każdym miejscu, sami, nieposiadając żadnej prawie wartości, pełni wad i brudu, macie czelność krytykować słabego harcerza, który stawia właściwie pierwsze kroki na niezoranym polu. Początkowo zaniedbany w nauce później dopiero, w klasie wyższej, pod wpływem wychowania harcerskiego stara się swój błąd naprawić; trudno nieraz idzie, a trzeba „kuć”, zęby zagryść, niejedna łza pojawi się na zmęczonej twarzy, niejedno postanowienie poprawy łamie się — wściekłość ogarnia go z powodu wady, której zwalczyć nie umie.

I nikt się oto nie pyta, nikt mu nie pomoże, ani nikt nie odgadnie tej strasznej walki duchowej młodego harcerza. Czy widziałeś zniechęcenie na twarzy harcerza, czy widziałeś kiedy u harcerza ten straszny pesymizm ziejący wkoło, egoizm? — nie!

Z wulkanem pełnym sprzecznych uczuć, bólu, żalu, łez, ustawicznych niepowodzeń i rozczarowań, które mu duszę rozrywają w strzępy, znajdziesz go wszędzie gdzie praca wre, gdzie czyn się rodzi; znajdziesz go pełnym życia, szczerego optymizmu, pełnego radości i śmiechu, oddanego służbie dla drugich.

Tak wśród gorącej pracy, wśród zimnej obojętności drugich i wśród własnych walk wewnętrznych tworzy się charakter, dusza harcerska twarda, nieugięta, żelazna, dla której niema przeszkód.

I wy chcielibyście zniszczyć harcerstwo!

Zdziś siedział nieruchomo, ze spuszczoną głową i słowem nie przerywał mowy Orlińskiego.

— Któż to ten młody harcerz, te drużyny szkolne? To t. zw. „front harcerski”, na który uderzają ze wszystkich stron zatwardziali wrogowie, przyjaciele — najbliżsi koledzy. Taki mały, słaby obrońca musi stale odpierać ataki, walczyć ze złem otoczeniem, z obojętnością ze złemi skłonnościami, żąda się od niego siły dorosłego człowieka, ideału.

A czem wy jesteście?

— Niczem!

— Tak, zwłaszcza twoi koledzy.

— Niestety.

A jednak macie złych harcerzy.

— To wasza wina, że tacy są. Nikt nie przyłożył ręki do naszej sprawy, nikt nie zwrócił nam uwagi, ani pomoże. Egoizm i sobokostwo przerosło nas wszystkich. Wy macie pretensje do społeczników, wy chcecie kiedyś zająć stanowiska, nie uznawając żadnej innej pracy i organizacji prócz waszej — o ile wszyscy naprawdę pracujecie.

— Nie wszyscy.

— Oto widzisz! Pełno wśród was błędów.

Chcecie, aby chłopiec, którego pierś zdobi krzyż żelazny, był aniołem w tym piekle brudu, był tylko bohaterem w tej strasznej walce życiowej, z rozczarowaniem patrzycie się na każde załamanie się jednostki naszego społeczeństwa harcerskiego — a kto wie, może z radością to przyjmujecie.

A nikt z was, ani z tych, którzy powinni, nie zgłębił harcerstwa, nie poznał nawet myśli przewodniej naszej pięknej organizacji ale krytykować to umiecie. Jakiem prawem?!

— Ja nie krytykuję — odrzekł pocichu Zdziś, nie podnosząc nawet głowy.

— Ale, chciałeś je zniszczyć!

— Tak; zdaje się, że popełniłem błąd.

— Znam, Czynowski — przyznam ci się szczerze — twoją rozmowę z ojcem; cenię w zupełności twoje wiadomości nabyte w czasie mozolnej pracy społecznej. Wiesz dziś jaki musi być społecznik; ale nie wiesz jak tego społecznika wychować, jak kolegę przekonać o jego wadach narodowych, których się powinien wyzbyć.

Harcerstwo jest najlepszą szkołą wychowawczą — społeczną; od lat najmłodszych przygotowuje się chłopiec do posłuchu, do wspólnej pracy, wzmacnia ciało i duszę, wyplenia wady charakteru polskiego; do pracy społecznej staje jako jednostka wartościowa, wypróbowana, zdecydowana śmiało kroczyć po wytkniętej linii w służbie dla swego państwa.

Kogóż wy macie? Wiesz zresztą sam najlepiej!

Wybijały, niezdrowy indywidualizm, pycha, duma i przechwalstwa z rozpoczętej i nigdy niedokończzonej pracy, niesumienność i brak zupełnego poważania i doceniania tak ważnej sprawy, jaką jest praca społeczna — oto cechy charakterystyczne twoich kolegów.

Z takimi mamy my, harcerze, stanąć w jednym szeregu do pracy. Oj, nie! Już dziś razi ich nasza bezinteresowność i obowiązkowość; widzę, że tracą inicjatywę; my jej z rąk swoich wyrwać nie damy, utrzymamy te bezczelne „buzie" (?) naszych kolegów. Nie pozwolimy wskrzesić tych chwil przedrozbiorowych, pełnych zdrajców, podłych charakterów, żerujących tylko na bycie państwowym, warcholów — precz z tymi! Podejmijmy się pracy, za siebie, za kolegów i jeszcze nam nie zbraknie sił, by nad tymi kolegami popracować by ich ratować...

Uważamy, że: „Ten tylko doskonałym nazwać się może, kto w czerstwem i kształtnem ciele czyste nosi serce i niepokalaną ma duszę, kto ma zdolności społeczeństwu, w którym żyje, przydatne (J. Sniadecki). Stale zbliżać się do tej doskonałości to nasz obowiązek.

Dalej, harcerstwo ..

— Dziękuję ci Orlinski, — przerwał nagle Czynowski — mnie to już wystarczy...

— Ależ to, co ci powiedziałem to tylko szkic...

— Dziękuję i przepraszam was bardzo. Będę się starał poznać was bliżej.

— Zostaniesz harcerzem!

— Wątpię.

— Tak!

— Może...

— Dowidzenia, Orlinski.

— Czuwaj, Czynowski.

Zdziś zatrzymał się przy wejściu, obrócił się zwolna, spojrzął na Janka i poraz pierwszy odpowiedział harcerskim pozdrowieniem:

— Czuwaj! — i wybiegł szybko z mieszkania.

Tak, to naterjał na podwaliny przyszłego mocarstwa — myślał po drodze Zdziś — rację mają: najpierw zbudować potężną twierdzę duchową, a potem żelazny gmach, państwo mocarstwowe.

Czuwaj, harcerzu!

Czuwaj, przyszłości!

„Uparta Kozica" (E. S.) („Czuwaj“).

Dział krytyczny

Pod redakcją Eser'a

Ze zdziwieniem odebrałem następną „paczkę” artykułów; byłem bowiem przekonany, że ilość poważnie zmniejszy się, zwłaszcza, gdy zważymy na nasz przysłowiowy już słomiany ogień. A więc pióra na prawdę zaskrzybiały, praca wre u was, Koledzy, w pełni — pięknie! Ciekawe tylko, że, pomimo zwrócenia uwagi w poprzednim numerze na sprawę poezji, Koledzy nadal przysyłają masę wierszy, które w 80% są naprawdę słabe; spróbujcie co innego — napewno wszyscy będziemy zadowoleni.

Koledzy stale zapytują Redaktora, kiedy będą drukowane ich artykuły: zlitujcie się nad nim, tak ma już wiele kłopotów, bo chciał by dać jaknajwięcej do druku. Okazuje się, że „Promień” ma za mały żołądek; pocieszcie się, czyni się bowiem starania, by go rozszerzyć, a wtenczas pójdzie...

A teraz cierpliwie czekać na kolejkę.

Kol. K. Gieruszczak: Artykuł „Kostytucja 3-ego Maja”, jaki kol. przysłał, jest malutkiem skrawkiem tej olbrzymiej i pięknej karty naszej historii, Kol. przedstawił moment przyjęcia konstytucji bardzo powierzchownie, odnosi się wrażenie, jakgdyby załatwiono najzwyklejszą sprawę. Trzeba było zaznaczyć walkę opozycji i dzielne, piękne stanowisko Twórców konstytucji. Nie skorzystamy.

Wiersze: „Marynarz” i „Liga Narodów” nie udały się także Koledze. Czyta się prozą. Przedewszystkiem, jak zwykle, są za długie. W takim rodzaju jak „Liga Narodów” trzeba koniecznie zdobyć się

na większą dozę ironji, można się zakpić lepiej, wyśmiać, brak we wierszu charakterystycznego zacięcia, no i ekonomji słów, jest, że tak powiem „rozlazły”. Z ostatniego może skorzystamy.

Kol. A. Sobczak: Artykuł „Skutki alkoholu w życiu jednostki i społeczeństwa” właściwie nie powinien być omawiany w tym dziele, ale może Kolega będzie stale przysyłał tego rodzaju rozprawki więc spróbuje zabrać głos. Wspomniany artykuł jest dobry, aktualny, skorzystamy, gdy tylko się miejsce znajdzie. Dodam tylko, że dobrze byłoby, gdyby, który z kolegów z wyższej klasy coś podobnego napisał.

Kol. H. Schwartz: Wiersze „Już nadszedł maj” i „Majowy czar” nie nadzwyczajne, aczkolwiek, przyznam szczerze, miłe — dzięki zresztą pięknemu tematowi, tylko brak im... poezji (zwłaszcza pierwszemu). Drugi może wydrukujemy w następnym numerze majowym.

Kol. Isia: Wierszyk „Łzy” byłby lepszy, gdyby Kolega głębiej i szerzej oddał temat. Skorzystamy.

Kol. Lagarder: Wiersz „Marzenie” pomimo, że jest słaby, pachnie czemś obcem; swojskiego jest tu niewiele (znamy się przecież). Nie wiem, czy to „wpływ”, czy to „odpływ” z czegoś do „Marzenia”, bo dla „Promienia”; „to ból... to lzy...”. Może pójdzie (??) Wiersz: „W majowy ranek” miły, szkoda, że taki długi, rażą nieumiejętne nieodpowiednie wyrażenia, słowa, rytm rwie się w kilku miejscach. W następnym numerze majowym wydrukujemy napewno, dziś nie było można. Proszę o dalszą współpracę.

Kol. Moryc Jacobsohn: „Pod filarami”: Nie udało się tym razem. Kolega przeholował. Coprawda, zwykliśmy „Pod filarami” poruszać różne tematy: ciekawe, oburzające, drastyczne, smutne, wesołe, oskarżające, zawsze z pewną dozą ironji, ale nie taka zjadliwa, jak ta. Zresztą Kolega dosyć już „namacił w kotle”, czy nie prawda? Trzeba będzie zwolnić z tego zacięcia jacobsohnowskiego i powiedzieć Stonimskiemu i Bovowi: — przerwiemy na chwileczkę. Koledzy, co?

Kol. M. J. o jedno bardzo proszę: finiszujcie jaknajprędzej z „Twórczością poetycką”... „finał” w ostatnim (czerwcowym) numerze, dalej już drukować niewarto. Dowidzenia Koleg!

„Esik” (W. B.), Przemio (P. O.)! gdzie jesteście, odezwijcie się, proszę!

Musi się szybko ukończyć to, co nie jest pilne,
aby powoli zrobić to, co jest pilne.

(Chińska mądrość)

K R O N I K A

Przed kilku tygodni mi wprowadzono na terenie naszego gimnazjum pożyteczną inowację. Mianowicie z inicjatywy zarządu T. T. Z. odbył się w sobotę dnia 1 kwietnia t. zw. „Klub”. Na „Klubie” zebrani koledzy w formie swobodnej pogawędki rozprawiali o wszystkich interesujących ich tematach. Poruszano więc i zagadnienia polityczne i współczesne prądy futurysty, na czele którego stoi sławny Włoch, Marinetti. Jeden z zapalonych przyrodników opowiedział o nowych metodach operacji historycznych i wyprawie na Mount Ewerest. Nie zapomniano także o humorze. Poinformowano kolegów, o powstaniu nowej gry, która ma mieć w Ameryce równe powodzenie, jak poprzednio yo-yo. Wreszcie jeden z kolegów zaelektryzował zebranych o udalym zamachu rewolwerowym na Hitlera.

Kluby takie odbywają się co sobotę.

W dniu 10. IV. odbyło się z inicjatywy kol. prez. Serwańskiego organizacyjne zebranie „Koła prezesów”, do którego mogą przystąpić prezesi wszystkich organizacji działających na terenie gimnazjum. Organizacja ta powstała celem unormowania życia organizacyjnego naszego gimnazjum. Zebrania „Koła” będą się odbywały w miarę potrzeby.

W niedzielę 9. IV. zawitał do Ostrowa zespół muzyczny gimnazjum męskiego w Krotoszynie. Obfity i urozmaicony program wykonał zespół świetnie. Koncert odbył się w auli gimnazjum Żeńskiego.

Wiesław Rogala. VII.

Trzemeszno w hołdzie St. Wyspiańskiemu.

Gimnazjalne Koło Polonistyczne im. Jana Kasprówicza urządziło w dniach 8 i 9 kwietnia obchód, poświęcony St. Wyspiańskiemu. Dn. 8 IV. o godz. 11 odbył się uroczysty poranek dla całego gimnazjum, 9 bm. dla szerszej publiczności.

Słowo wstępne wygłosił p. Dyr. Świczowicz, który w słowach, pełnych uwielbienia i entuzjazmu, skreślił nam Wyspiańskiego jako nauczyciela i twórcę państwowości polskiej. Dzięki hasłom, głoszącym realny patriotyzm i ideę czynu, Wyspiański zorganizował duszę współczesnego sobie Polaka, która ma być krzepką, zwartą, zdobywcą, aby mogła żyć i stworzyć niepodległą, a realną i codzienną Polskę. Idee te zamknął poeta we „Wyzwoleniu”, który to poemat stanowi jakoby nasz narodowy katechizm.

Stronę artystyczną wypełniły występy chóru gimnazjalnego, który zupełnie wywiązał się ze swego zadania, co mamy do zawdzięczenia p. Winklowi. Odśpiewał on hymn Wyspiańskiego „Veni Creator” z muzyką Garbusińskiego, „Sztandary polskie w Kremlu” Lachmanna i „Tam daleko za górami” Ogórkowskiego.

Na część muzyczną złożyły się występy kol. Dobskiego, z kl. II, naszego młodego i utalentowanego skrzypka, który odegrał „La Prière d'une Dierge” Badaszewskiej, „Orations” Plegela. Dalej kol. Rychwalski z kl. VIII., panujący nadzwyczaj dobrze nad ulubionym fortepianem, odegrał „Tarantelle'a” Hellera i „Menueta” Paderewskiego, a orkiestra gimnazjalna „Andante sostenuto” Eilenberga.

Z wielkiem zrozumieniem oddeklamowała p. A. Świczowiczówna „Harf. arza” wyj. z „Akropolis” i wyj. z „Wyzwolenie” Wyspiańskiego, za co należy się z naszej strony szczerze podziękowanie za jej trud i bezinteresowność, co niniejszem czynię.

Rapsod 82/3 z „Kazimierza Wielkiego” jako deklamację zbiorową odtworzyli koledzy z kl. VII.: Pękała, Kuras, Silski.

Całość uzupełnił referat kol. Pilichowskiego z kl. VIII., w którym przedstawił nam życie Wyspiańskiego i zcharakteryzował go jako malarza i poetę. Referat był opracowany dobrze, a problem idei poetyckiej naszego wieszczą zrozumiany przez referenta, który dał nam poetę pod kątem widzenia rozwoju jego myśli poetyckiej od Daniela aż do Dawida w „Akropolisie”.

To też publiczność czuła się zadowolona, opuszczając gościnne progi naszego gimnazjum, i nagradzała każdy nasz występ rzesistemi oklaskami.

A tak udatny nasz debiut mamy do zawdzięczenia głównie p. Dyr. Świczowiczowi, kuratowi naszego koła i p. prof. Deiszowi, którzy dołożyli wszelkich starań, by jaknajuroczyściej uczcić Słońce ziemicy polskiej, St. Wyspiańskiego, który zespolił w swej duszy artystycznej i malarstwo i poezję i, który jest jednym z twórców niepodległej Polski.

Kronikarz.

Życie organizacyjne

Sprawozdanie z działalności K. N. Historycznych
od 30 III. — 20 IV. 33 r.

W tym czasie odbyły się dwa zebrania dyskusyjne. Pierwsze odbyło się dnia 5 IV. 33 r., na którym wygłosił referat kol. Mertka z kl. VII. p. t. „Idea zjednoczenia Słowian”.

Zebranie trwało 50 min. Procent obecnych na zebraniu wynosił 42,8 proc. oraz 1 gość.

Następne zebranie odbyło się dn. 19 IV. 33 r., na którym wygłosił referat kol. Załuczkowski z kl. VII. p. t. „Ekspansja Polski na Zachód”. W dyskusji zabrał głos p. prof. Opiekun i uzupełnił braki referatu. Zebranie trwało godzinę. Procent obecnych wynosił 46,4 proc. oraz 4 gości.

Sekcja literacka.

11 IV. 33 r. odbyło się 11 zebranie sekcji literackiej. Referat kol. Dąbrowskiego wywołał żywą i wyczerpującą dyskusję. Następnie zebranie trwające 70 m. zamknięto. Proc. czł. obec. wynosi 39.

Sprawozdanie z zebrania K. N. Sp.

Dnia 3. IV. 1933 r. o godz. 4 popoł. odbyło się zebranie Koła Nauk Społecznych na którym kol. Serwański wygłosił referat p. t. „Kwestja żydowska”.

Referent przedstawił historję Żydów i ich wędrówki. Dłużej mówił o kwestji żydowskiej w Polsce, a mianowicie przedstawił niebezpieczeństwo grożące nam ze strony żydowskiej, czyto na polu ekonomicznem, czyto na polu kulturalnem.

Zebranie trwało 1 godzinę. Obecni p. Dyrektor, 50 procent członków i 8 gości.

K. N. P.

Dnia 27 marca br. odbyło się pierwsze programowe zebranie K. N. Przyrodniczych. Głównymi punktami zebrania było rozdanie referatów na drugie półrocze i wybór nowego sekretarza. Sekretarzem wybrano kol. Lisa z kl. V b., poczem rozdano referaty:

1. Jak urządzić akwarjum? Życie w akwarjum — kol. Szwaba.
2. Elektromagnes, telegraf Morse'a i telefon — kol. Komęza.
3. Świat zwierzęcy w poszczególnych porach roku — kol. Rajski.
4. Co to jest indukcja (induktor)? — kol. Szwaba.
5. Coś z dziejów świata zwierzęcego pod biegunem — kol. Lis.
6. Telegraf iskrowy — kol. Kupczyk.

Pod koniec wprowadzono wygłaszanie migawek biologicznych i fizykalnych.

Sodalicja Marjańska.

Dnia 21 IV. 1933 r. odbyło się zebranie Sodalicji Marjańskiej, na którym kol. prezes odczytał ref. p. t. „Dzieła miłosierdzia a życie wewnętrzne”. Dyskusja nad powyższym referatem rozwinęła się dość żywo.

Obecnych na zebraniu był 86 proc.

Sprawozdanie z walnego zebrania G. K. S. „Venetia”.

Po otwarciu zebrania przez kol. Prezesa, wybrano na przewodniczącego zebrania J. Leję, sekretarzem kol. Roglewskiego, ławnikiem kol. Maciejewskiego. Następnie przystąpiono do odczytania sprawozdań z rocznej działalności Zarządu i sekcji. Nad sprawozdaniami wywiązała się haardzo ożywiona dyskusja. Na wniosek Kom. Rew. nie udzielono absolutorjum skarbnikowi, szatnemu i sekcji hocky'owej. W drugiej części zebrania wybrano nowy Zarząd. Prezesem został kol. Mertka, vice-prezesem kol. L. Nowak, sekretarzem kol. Schwartz, skarbnikiem kol. Andrzejewski, szatnym kol. Kubaś. kier. sekcji futbol. kol. Dziubała, lekko — atletycznej kol. Krupa, tenisowej kol. Lassociński, gry ruchome kol. Śmigiel, ping-pongowej kol. Kuzan, krajoznawczej kol. Pałys. Zebranie trwało 6 godzin.

Skrzynka pocztowa

Pod redakcją „de Flers'a”

— Kol. „Leliwa Stepowron” — Wiadomość, którą kol. otrzymał jest niestety prawdziwą. O całkowitem wszelako wycofaniu się z współpracy niema mowy. Z jakich powodów kol. Jakubowski ustąpił nie wiem, co do następcy, to sądze, że redaktor naczelny o takowego postara się jaknajspieszniej. Reszta w sprawie tej decyduje Wydawnictwo.

— Kol. „Katoj” — Niewiele się kolega urządził! Odpowiedź w następnym numerze.

Dział rozówek umysłowych

Pod redakcją „I. N. K. A.ego”

Zbliża się koniec VIII. r. Wydawnictwa, a tem samem kończy się roczny konkurs rozrywkowy, ten numer „Promienia” przynosi ostatnie zagadki do rozwiązania. W nr. czerwcowym zostanie tylko ogłoszony wynik konkursu, z podaniem nazwisk nagrodzonych uczestników.

Dobre rozwiązania z ostatniego nr. nadesłali: Mirzna — Bej, Lagarder, Alfa, Hefajstos i Mathma. Obecny stan punktacji przedstawia się natępująco:

40 punkt.	— Lagarder	36 punkt.	— Mirzna — Bej
23 ..	— Ges i Sęp	19 ..	— Alf, Mathama
18 ..	— Zym, Chodorowski	15 ..	— Śliwinski
9 ..	— Swoboda	6 ..	— Stes, Zieleziński

Łamigłówka

ulożól „Lagader” — 5 pkt.



W powyższą figurę wpisać 15 wyrazów, o podanem niżej znaczeniu. Miejsce oznaczone X, czytane z góry ku dołowi, dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów:

1. Spółgłoska. — 2. Część ubioru. — 3. Figura geometryczna (zdrobniale). — 4. Znak Aotystyka polska. — 5. Inaczej pomoc. — 6. Imię żeńskie. — 7. Imię żeńskie (zdrobniale). — 8. i 9. półgłoska
10. Zwierzę. — 11. Zaimek (rodzaj nijaki). — 12. Stary baran. — 13. Gad. — 14. Żydowska gazeta w Polsce (skrót). — 15. Samogłoska.

Uzupełnianka układu „Lenina“

T	A	T	E	R	N	I	K
S	T	A	T	A	E	A	
K	A	T	A	L	J	O	N
			T	A			
				T	A		
					T	A	
					T	A	

1. Polski „alpinista“ — 2. Urząd państwowy. — 3. Oddział wojska. — 4. Dobrobyt. — 5. Odszczerpieniec. — 6. Spis podatków (wspak). — Swawolnik, marnotrawca.

Wizytówki

ułożył „Mina—Bej.“

Weigt Lazaron

Zawód pana

CYNAJ JERNO

Nazwa urzędu

RZEP CATIA

Zawód pana

Lugat Torrio

DOZA SZTL

Zawód pana

Konkurs dla wszystkich

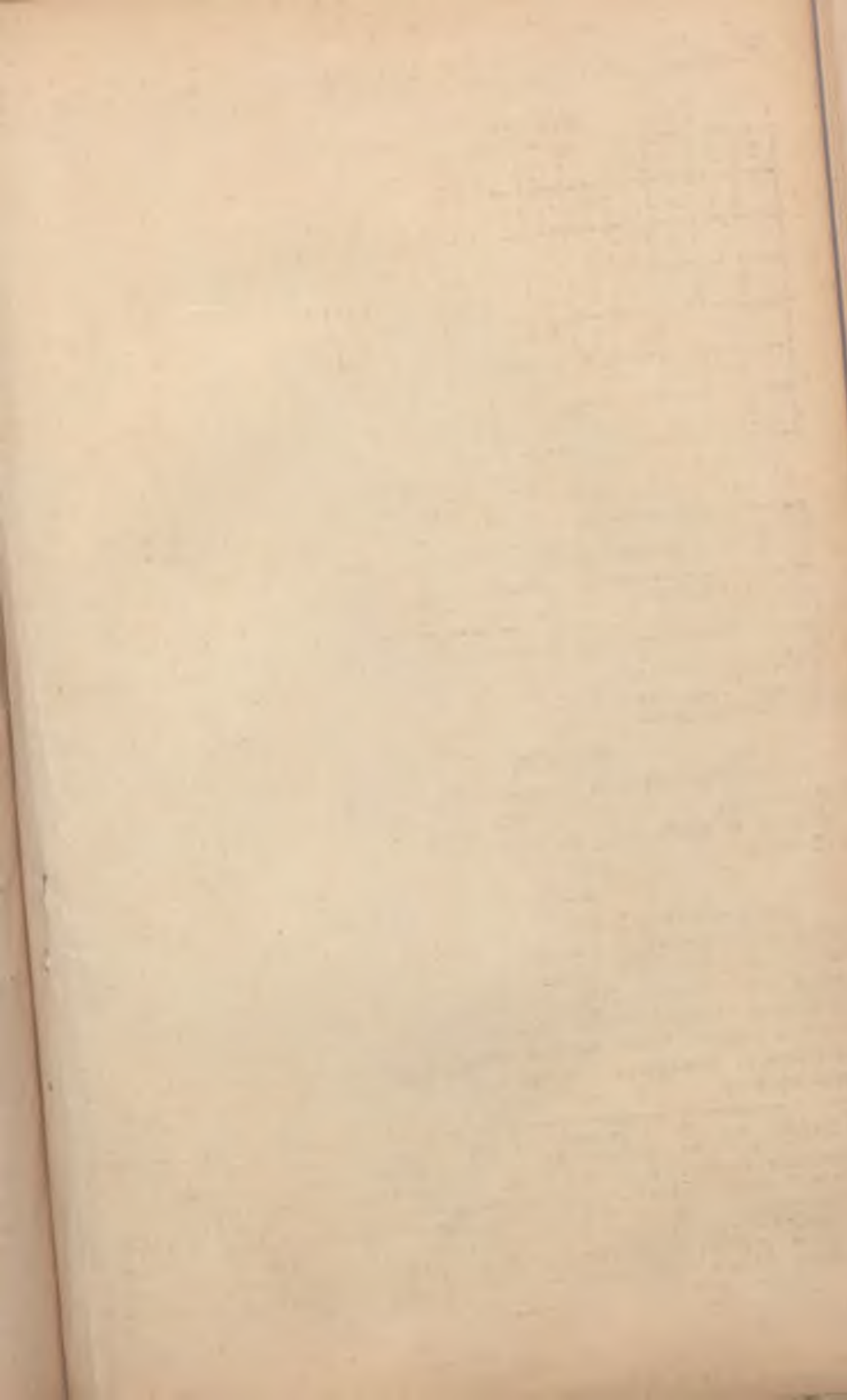
Redakcja ogłasza konkurs na tytuł nowelki wydrukowanej na stronie 15. Projektowany tytuł nowelki wraz z nazwiskiem autora składać w zamkniętej kopercie na ręce Redaktora naczelnego do dnia 15 maja br.

Komunikaty redakcji.

Na redaktora Działu krytycznego miejsce kol. kol. Mejs'ów wyznaczyła Redakcja kol. Eser'a. Redakcja prosi wszystkich sekretarzy poza trzeci, by nie przysyłali sprawozdań w formie nowelki, niebędziemy mogli z tych „nowelek“ korzystać. Sekretarz kółka Eucharystycznego — mis. świstek (już drugi) oczywiście w koszu.

Z powodu braku miejsca wydrukujemy pozostałe sprawozdania w numerze następnym. Zarząd L. M. K.: „Do kolegów w numerze czerwcowym.“

Treść: nr. 8. 1. Życzenia 2. 3 Maj 3. Dziejowe znaczenie konst. 3-go Maja 4. Trzeci Maj 5. Święto Narodowe 3-ci Maj 6. Dlaczego obchodzimy rocznice narodowe 7. Polska musi być lotnicza 8. Bądźmy czujni, z otwartymi oczami patrząc na bieg wypadków w Niemczech 9. Niema Polski bez Pomorza 10. Dlaczego i pociąg mamy wstępować do organizacji szkolnych 11. ? ? ? ? 12. Kącik Harcerski 13. Sygnalizacja 14. Czywiecie że 15 Skowronka trele 16. Zdział 17. Dział krytyczny 18. Kronika 19. Życie organizacyjne 20. Skrzynka pocztowa 21. Dział rozrywek umysłowych 22. Konkurs dla wszystkich 23. Komunikaty redakcji.



Czcionkami Drukarni - St. GrzeŹczyk
Ostrów. ul. Kaliska nr. 3.

Rysunek oraz klisz na okładkę
wykorał Marjan Stefan GrzeŹczyk.